Nr. 121. OLSZTYN, na sobotę 13 października 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Edwarda kr.
Jutro: Kaliksta P.
Pojutrze: Jadwigi Wd.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 19	za.	5	14.
Jutro „ „	6 21	„	5	11.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za.			3	9.

Jaka młodzież, taka przyszłość!

powiadamy słusznie. Jeżeli jednak zdanie to uważamy za prawdziwe, — pisze „Wiarus Polski“, wtedy też większą, niż dotąd, zwrócić winniśmy uwagę na młodzież naszą. Przychodzą jej tysiące na obczyznę. Spytajmy jednak, z jakim ona przychodzi zasobem poczucia narodowego? Niestety z bardzo małym, to też nie dziw, że skutki tak jaskrawo nieraz się uwidoczniają. Zależy też zwykle od tego, pomiędzy jakich ludzi się dostanie. Gdy się dostanie pomiędzy ludzi uczciwych, gorliwych katolików, prawych Polaków, wtedy z czasem i do towarzystwa wstąpi i gazetę polską sobie zapisze i o Bogu też nie zapomni, gdy jednak wpadnie w ręce rozpustników, ludzi bez wiary, ludzi, którym wszystko obojętne, byle sobie codziennie zalać mogli pałkę gorzałczyskiem, wtedy taki młodzieniec często zupełnie się zepsuje, a w obec braku opieki duchownej w języku polskim, nie łatwo go naprowadzić wtedy na dobrą drogę. To skutki dzisiejszego wychowania w szkołach pruskich, które siłą pary pracują nad zniemczeniem dzieci polskich, a zaniedbują właściwy cel szkoły, cel wychowawczy. Gdy prócz tego zważymy, że wszystko jest tam dziś „dajcz“ tylko „dajcz“, że nieraz nawet za mówienie po polsku w wolnym od nauki czasie dzieci bywają karane, wtedy możemy sobie wystawić skutki takiego wychowania. Zrównoważyć może to jedynie gorliwsze zajęcie się dziećmi i młodzieżą duchowieństwa naszego w domu przez nauczanie dzieci religii w kościele, oraz przez zakładanie dla młodzieży, która szkołę opuściła, towarzystw odpowiednich, aby przez to wpływać na nią umoralniająco, aby ją zachęcić do czytania dobrych pism i książek polskich, i w ogóle podnieść jej poziom oświaty. Czasy się zmieniają, zmienić więc też trzeba sposób pracy nad ludem. Potrzebna taka praca koniecznie, jeżeli zważymy, że młodzież ta, jeżeli nie prędzej, to ledwie skończy lat 16, puszcza się już w świat, gdzie tyle sideł na nią zastawionych. Należy więc ten krótki czas, który przepędza pod okiem swego proboszcza i rodziców zużyć na to, aby jej ducha katolickiego i polskiego należycie zahartować, aby z walk, jakie ją w świecie czekają, wyszła zwycięsko. Oby o tem więcej niż dotąd zechciano pamiętać.

Potrąciliśmy o tę sprawę przy sposobności krótko tylko, bo właściwie mieliśmy zamiar zastanowić się nad tem, co czynić należy w celu ratowania młodzieży polskiej, wychowanej na obczyźnie. Tej ostatniej jest już znaczny zastęp, a będzie jej coraz więcej, będą jej niebawem setki i tysiące. Sprawa to ważna, bo od tego w znacznej mierze przyszłość Polaków na obczyźnie będzie zależała. Młodzież zupełnie już zniemczoną trudno dla polskości odzyskać, ale tu chodzi o tych, którzy w domu mówią wprawdzie po polsku, nauczyli się mniej lub więcej dobrze czytać po polsku, którzy modlą się też w domu po polsku, ale mimo to na wynarodowienie bardzo są narażeni. Tą młodzieżą gorliwie się zająć, to obowiązek starszych gorliwych Rodaków.

Oby wszyscy o tem pamiętać zechcieli, bo to sprawa żywotna, ważniejsza po tysiąc kroć razy, niż to, jaki czapki mają być noszone przy chorągwi, lub ciągnące się w nieskończoność obrady o zabawie. Skierujmy oczy nasze na młodzież, która opuściła szkołę i postępujmy tak, jak nam podyktuje nasze serce polskie. Starajmy się, aby się młodzież polska na obczyźnie nie zniemczyła, aby nie zatraciła wiary, aby nie popadła w sidła socyalistów, lecz aby pomnożyła szeregi gorliwych katolików i Polaków, słowem, aby wyrosła na ludzi z sercem polskim. Warto podjąć się tego trudu, o tak warto, bo jaka młodzież, taka przyszłość!

Wojna w Chinach.

Dzisiejsze wiadomości znów brzmią pomyślniej co do położenia w Chinach, czy tak w istocie rzeczy jest, niewiadomo, bo wieści nadchodzące z Chin po częściej są sprzeczne. Z Pekingu pod dniem 4 bm. donoszą, że posłowie zagraniczni otrzymali odpis edyktu cesarza chińskiego, który pozbawia wyższych urzędników chińskich, jak ks. Kangij i Tsaijing ich tytułów i godności. Ks. Tuan ma być pozbawiony swych urzędów i pensyi i ma być oddany cesarskiemu ministeryum domu do ukarania. Kangij i Czaoszucziao są odpowiedzialnemi za urząd cenzoralny. Cesarz stwierdza i kładzie na to przycisk, że nie wzbraniał się z członkami jego własnej familii, na których ciąży zarzut złego prowadzenia spraw państwowych, ostro postępować.

Lihungczang miał telegrafować do cesarza chińskiego, aby powrócił do Pekingu, wskazując na to, że sprzymierzone wojska mogą przeszkodzić dowozowi żywności do Szensi. Wedle telegramu ze Szangaju mocarstwa obecnie porozumiewają się nad sprawą wysłania ks. Czing do cesarza, aby tenże nakłonił dwór cesarski do przełożenia swej siedziby do Pekingu.

Z pola walki w Afryce.

Właśnie rok mija od rozpoczęcia kroków wojennych w południowej Afryce. Dnia 11 października ubiegłego roku wystósowali Burowie do rządu angielskiego ultimatum, a 12 października rozpoczęli kroki wojenne przejściem na terytoryum angielskie. Minął rok krwawych zapasów, a końca ich nie widać, nie wiadomo, jak długo jeszcze trwać będą bohaterskie wysiłki tego dzielnego narodu. To jest jasnem, że Burowie nie myślą o zaprzestaniu oporu. Stwierdzają to nadchodzące z Afryki wiadomości i to, że lord Roberts mimo swej nominacyi na naczelnego wodza nie przybywa do Londynu, choć przybycie swe na 1 października zapowiedział. »Szlachetny« lord Roberts nie pragnie dalszego rozlewu krwi; wydał więc proklamacyą, w której obiecuje wszystkim tym Burom amnestyą, którzy broń złożą. Przyobiecuje im dalej, że już ich nie każe wywozić na odległe wyspy. Proklamacya ta nie obejmuje jednak amnestyą cudzoziemców i tych ludzi, którzy jaką bądź ważniejszą rolę w obecnej wojnie odgrywali, lub też złożoną raz Anglii przysięgę na wierność złamali. Po ukończeniu wojny będą jeńcy wojenni wypuszczeni na wolność, znowu jednak z wyjątkiem tych, którzy odpowiedzialni są za wojnę, lub jej przedłużenie i tych, którzy walczyli wbrew przyjętym zwyczajom wojennym.

Z Kapsztatu donoszą, że Burowie trzymają jeszcze cały szereg warownych pozycyi. Anglicy usiłują ich osaczyć. Na terytoryum portugalskie przeszło świeżo 200 Burów i poddali się Portugalczykom.

Jak twierdzą gazety angielskie, wojna burska kosztuje Anglią razem nie dwa, ale trzy miliardy marek.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarz Wilhelm bawi w Homburgu wraz z małżonką. Pospieszyli tam także brat cesarz książę Henryk i jego żona. Następca tronu wkrótce udać się ma do Carogrodu, a ztamtąd do Palestyny i Egiptu.

— Ostatnie słowa starego Bismarcka. Profesor Oncken z Gissen w pewnym wykładzie opowiadał, że ostatnie słowa żelaznego kanclerza były następujące: Kochany panie, wierzę, dopomóż mej niewierze i weź mnie do królestwa niebieskiego. Podpadającem jest, że dotychczas ostatnie słowa Bismarcka nie dostały się do wiadomości publicznej. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, należy odczekać. — W każdym razie to jest dobrze znaną rzeczą, iż stary Bismarck z wiary sobie nic nie robił i jego postępki były też po temu. Ostatnie słowo świadczyłoby, iż był nie wierzącym człowiekiem.

— W Chinach ponieśli Niemcy klęskę, lecz nie czasem w dyplomacyi tylko na polu bitwy i to w walce z Chińczykami. Tak przynajmniej donoszą telegramy, które klęskę oręża niemieckiego tak opisują: W Piątek 5 Października poniósł oddział wojska niemieckiego klęskę na kilka mil od Tientsinu. Oddział zderzył się z 8000 Chińczykami i został zmuszony do odwrotu. Nie byli to sami bokserzy, lecz także regularne wojsko chińskie Li Hung Czanga, które otrzymało nakaz pilnowania, żeby wojska niemieckie nie robiły Li Hung Czangowi trudności, gdy będzie wracał do Pekinu. Gazety niemieckie nie chcą wierzyć, jako wiadomość ta jest prawdziwą, choć z drugiej strony powiadają, że oddział niemiecki liczył tylko 500 chłopa, więc jest możliwą rzeczą, że tak mały oddział w walce z 8000 Chińczykami istotnie poniósł porażkę. W każdym razie musi się niebawem wyjaśnić, czy wiadomość o klęsce niemieckiej jest prawdziwą, czy nie. Gdyby okazała się prawdziwa, byłaby ciekawą ze względu na to, że hrabia Waldersee, ruszając do Chin, wyraził się, iż wojskom niemieckim cofać się nie wolno. Tymczasem w wojnie jest rozmaicie.

— Za obrazę majestatu stawał w tych dniach przed sądami berlińskiemi Maksymilian Harden, wydawca »Zukunft«. Obrazy cesarza dopatrzono się w artykule zatytułowanym: „Walka z smokiem“. Sąd uznał, że artykuł ten istotnie zawiera obrazę cesarza i skazał oskarżonego na pół roku fortecy. Prokurator wniósł o pół roku więzienia. Harden był już raz karany za obrazę majestatu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Proboszcz kościoła archiprezbyteryalnego w Reszlu ks. Romahn udaje się na pół roku do Meranu na Tyrolu dla poratowania zdrowia. Zastępuje go ks. kapelan Stankewitz. Ks. Grunau, nauczyciel religii przy gimnazyum reszelskiem, otrzymał pozwolenie do odbywania dalszych studyów w Rzymie przez jeden rok. Były kapelan elbląski ks, Paweł Kranich, który przed 15 miesiącami wstąpił do zakonu Ojców Benedyktynów w Beuron (Hohenzollern-Sigmaringen), odbył tam już nowicyat i złożył śluby zakonne jako O. Tymoteusz. — 3go b. m. poświęcił najprzew. Ks. Biskup ołtarz św. Józefa w kościele melzackim.

Chełmińska dyecezya. O. Tyburcy Dybol, Reformat. obchodzić będzie 24go b. m. 50 letni jubileusz kapłaństwa. Przez pierwsze 25 lat kapłaństwa przebywał w klasztorach reformackich dyecezyi chełmińskiej, jak w Wejherowie, Łąkach i Bysławku. Po zniesieniu klasztoru r. 1875 pracował w różnych parafiach, jak w Wąbrzeźnie i Grucie. W ostatnich latach zamieszkał w Goruszkach przy Miejskiej Górce w dyecezyi poznańskiej. — Misya, która się w Grucie odbyć miała, nie odprawi się. Zaniósł bowiem ktoś użalenie do wyższej władzy, że nie mógłby się odprawić obiór kartofli i cukrowy, jeżeliby ludzie poszli na misyą. — W Redzie (między Puckiem a Wejherowem) rozpoczęto nareszcie prace do budowy kościoła. Wystawionym zostanie w ogrodzie plebańskim, przy żwirówce, 25 metrów od plebanii. Będzie 40 metrów długi a 18 metrów szeroki. Budowę powierzono mistrzowi ciesielskiemu Petermannowi z Wejherowa. W lipcu 1902 r. ma ten kościół być do użytku oddany. Wtedy dotychczasowy kościół zostanie rozebrany, ale zapewne pozostanie kaplica cmentarna. Także w Koczali w dekanacie człuchowskim rozpoczęto budowę nowego kościoła w miejsce spalonego.

W Rzymie w bazylice św. Piotra odbyła się w niedzielę uroczysta beatyfikacya zakonnicy bawarskiej Maryi Krescencyi Hoess z Kaufbeuren. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 40,000 wiernych, w tej liczbie kilka tysięcy Niemców, mianowicie Bawarczyków. Obecnym był także poseł bawarski w Rzymie. Ojciec św., który osobiście dokonał aktu ogłoszenia nowej tej Błogosławionej — wyglądał czerstwo i zdrowo. Tłumy witały Go z niezmiernym zapałem.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 12 października 1900.

— Z sądu przysięgłych. W środę stawała żona robotnika Ewa Walpuska z Szczytna oskarżona o rozmyślne krzywoprzysięstwo. Sąd przyznał jej okoliczności łagodzące i skazał ją na 1 rok i trzy miesiące więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — W czwartek stawała służąca Wilhelmina Kamińska z Działdowa oskarżona o zamordowanie dziecka i usunięcie trupa bez zawiadomienia władzy. Udusiła ona swe 10 dni liczące dziecko i zagrzebała je na żydowskiem cmentarzu. Sąd skazał ją na 5 lat więzienia i 4 tygodnie aresztu.

— W czwartek i w piątek zaciągnięci zostali rekruci do tutejszych pułków piechoty nr. 150 i 151. Pułk piechoty nr. 150 otrzymał 540 chłopa, pułk piechoty nr. 151 otrzymał 566 chłopa.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz słomę żytnią, także i targankę, ale mocno wiązaną.

— W Likuzach zapaliły się już we wtorek po południu pokłady torfu, należące do miasta, a dzierżawione przez p. Henszka. Torf pali się jeszcze dotąd, pomimo usiłowań przytłumienia pożaru. Dzierżawca poniesie wielką stratę, chyba że stwierdzonem zostanie, iż ogień powstał skutkiem iskry od lokomotywy pociągu. Wtedy szkodę zapłacić by musiał fiskus kolejowy.

— O gołębiach nie ma w kodeksie cywilnym przepisów i tylko ustawa zaprowadzająca postanawia, iż dotychczasowe prawo i nadal ma obowiązywać. Jest zaś niem ogólne prawo krajowe, według którego nie uważa się gołębi w gołębnikach za dzikie. Gołąbki może każdy chować, lecz temu, kto nie ma roli, nie wolno ich wypuszczać z gołębnika lub klatki, gdyż na wolności może je każdy chwytać lub strzelać. Tymczasem gołębi osób, które mają rolę, nie wolno nawet na obcej roli chwytać ni strzelać, chyba że gołębie te już nie wracają do gołębnika, natenczas bowiem uważa się je za zdziczałe, a dzikie gołąbki wolno każdemu łowić. Zarząd gminy może uchwalić, iż w czasie zasiewu lub żniw gołębi nikomu nie wolno wypuszczać. W razie takiej uchwały można gołąbki po za gospodarstwem ich właścicieli bezkarnie łowić. Uchwałę taką we wsi musi jednakże landrat zatwierdzić, a w miastach prezes regencyjny. W razie wojny mogą władze zakazać łowienia wszelkich obcych gołębi.

* **Gietkowo**. Rendantem kasy szkólnej wybrany i potwierdzony tu został gospodarz p. Jan Falkowski.

* **Miłomłyn**. W niedzielę przed południem spaliły się trzy budynki gospodarcze posiedziciela Bieber w Sollewen. Również spalił się cały inwentarz i kilka maszyn rólniczych. Przyczyna pożaru nieznana.

* **Gietrzwałd**. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się tu d. 14 bm., tj. w przyszłą niedzielę zaraz po nieszporach i nabożeństwie Różańcowem w domu zwykłych zebrań. Ponieważ teraz każdy ma czasu wolnego dosyć, dla tego wszystkich Członków najusilniej prosi o punktualne się stawienie ZARZĄD.

* **Ostruda**. W piątek po południu odebrała sobie tu życie przez powieszenie 36-letnia żona szewca Szarlota Zakryś z domu Biernat. Niezgoda małżeńska była powodem samobójstwa młodej kobiety, która pozostawiła czworo dzieci w wieku 11, 8, 4 i 1 lat.

* **Gutsztat**. Miejsce organisty przy tutejszym kościele katolickim obejmuje p. Klatt z Poznańskiego, brat organistów w Gietrzwałdzie i Biskupcu. — Szkody wyrządzone przez ostatni ogień obliczają na 300 tysięcy marek, nie licząc strat, jakie

Niby bieda, a nie bieda.

4) Powiastka włościańska.

(Ciąg dalszy.)

— Panie Batogu! — ktoś pyta z gromady — co też wam się śniło śpiącemu we worku? chyba cyganie? chachacha!

I znowu śmiech.

Było już tego zanadto, więc odzywa się ksiądz:

— Dość już tego! Nie godzi się naśmiewać, ale raczej litować nad bliźnim. A ty, człowieku, trza ci było tego na twoje lata? takiego wstydu i hańby? A widzisz człeku, a sameś sobie winien, sameś się wystawił przed ludźmi na ten wstyd. A przez co, jak nie przez tę nieszczęsną gorzałę, którą tak sobie upodobałeś! A widzisz, do czego cię ona doprowadziła! wystawiła cię na taką sromotę, na taką hańbę! I to na twoje stare lata, na twoją głowę siwizną przyprószoną! Czas ci już było ustatkować się i żyć, jak Bóg przykazał. Czy wiesz, kiedy ci przyjdzie stanąć przed Panem Bogiem i zdać rachunek z całego życia? Tam dopiero będzie płacz i zgrzytanie zębów!

Tu dopiero Batóg w płacz! i rozbeczał się na dobre. A łzy posypały się gradem po jego zmarszczonej twarzy, aż się wszystkim żal zrobiło.

— Nie byłoby ci tak, gdybyś nie pił wódki, — mówi ksiądz proboszcz. — Za te pieniądze, co na nią marnujesz, lepiej coś dla żony i dla dzieci kupić, omasty do jadła, mięsa kawałek od czasu do czasu, to by ci zdrowiej wyglądały, lub jaki przyodziewek, co, jak widzę, są bardzo nędznie odziane.

Biedny Batożysko zapłakał jak małe dziecko. Po jego łkaniu już było widać, że serdecznie żałuje. Zaczął też głośno wyrzekać na gorzałkę.

— Bodajbym cię był nie znał w życiu! — mówi; — przez ciebie takiego wstydu dziś zaznaję! Tfu! przepadnij na wieki! żeby cię moje oczy więcej nie widziały, ta bodaj...

— Oj nie przeklinałbyś, człeku! — przerwał mu proboszcz: — to napróżno! gorzała się twojej klątwy nie ulęknie. Ot lepiejbyś zrobił, ślubując raz na zawsze wstrzemięźliwość od wódki. Należałoby już przyjść do rozumu i szczerze nawrócić się do Boga.

— Mój Dobrodzieju! — mówi Batóg rzucając się do nóg proboszcza, — choćby jeszcze dziś uczynię ślub przed Chrystusem, że już wódki pić nie będę; niech wrogi złopią sobie tę przeklętą śmierdziuchę! już ja jej nie tknę! O! dali Pan, że nie tknę!

— No, dobrze. Ale kto u licha zapakował cię do tego worka? — pyta proboszcz.

— Nie wiem, mój Dobrodzieju.

— Może choć trochę pamiętasz?

— Ani krzty, zapomniałem wszystko. Pewnie mi ten jucha Mendel co domieszał do tej śmierdziuchy, że tak twardo spałem. Dopiero ocknąłem się, jak mię zaczęli kijem poszturchiwać.

— No i jakże ci się tam wydawało w worku? Czy wiedziałeś, gdzie jesteś?

— Nie wiedziałem, mój Dobrodzieju. Wydawało mi się, żem jest w piekle, i że się djabli nademną tak znęcają. Słyszałem niedawno od jednego człowieka, jak czytał z jakiejś książki o piekielnych męczarniach; teraz, jakiem sobie to przypomniał, taki mię strach ogarnął, że prosiłem Boga o miłosierdzie, aby mię Pan Bóg wybawił z tej studni piekielnej.

Ksiądz proboszcz pokiwał tylko głową i powiada:

— A podajże-no ten worek, niechaj mu się przypatrzę.

Batóg sięgnął po worek. Lecz krzyknął ze zdziwienia na całe gardło:

— Kie tam licho! także to jest dworski worek! A zkądże się on tu wziął na moich plecach?

Zaczęli go oglądać i inni, i potwierdzali, że to dworski worek, bo dworskie worki są znaczone i bardzo dobrze wszystkim znane. A najlepiej znały je dziewuchy, co chodziły do dworu na robotę.

Batóg zamyślił się trochę. Nagle uderzył się w ciemię, co było jak kolano, i mówi:

— Aha! już wiem, kto mi takiego figla wypłatał. To te bestje dworaki! A hycle! a zbóje jakieś! Żeby to choć było za co, a to za takie głupstwo, że wcale nic nie warte.

Cóż to było takiego? — pyta ksiądz proboszcz.

— Było to tak. Jednego razu przytrafiło mi się zajść do Mendla już późnym wieczorem, aż tu zastaję kilku dworskich parobków, co siedzieli przy stole i pili sobie na dobre. Jeden z nich się odzywa: — No Mendlu, dawajcie jeszcze! — Ny, płać za to! — mówi żyd. — No co! nie stać mię zapłacić? — krzyknął dworak; — a przecież przyniosłem wam ćwiartkę... to wam jeszcze mało? — Ny, co to warte! to śmiecie! — mówi Mendel; — nie możesz przynieść co lepszego? — Co ci tam lepszego? — mówi parobek. A Mendel znowu: — No, co to za sztuka postarać się o co lepszego! Wziąć, zakopać w gnój, a wieczorkiem przynieść. Jak będzie co lepszego, to ci dam, ile tylko zechcesz. — No dajcie, dajcie teraz, panie Mendlu, już my się tam pogodzimy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ponieśli mieszkańcy spalonych domów przez utratę mebli, rzeczy, pościeli itd.

* **Frombork.** Na opróżnione miejsce burmistrza zgłosił się osobiście pewien listowy z okolicy. Jako powód starania się podał, że burmistrz ma dobrze utrzymanie.

* **Frombork.** W dniach od 16 do 18 października odbędzie się tu egzamin proboszczowski, do którego zgłosiło się 16 księży. — Na opróżnioną tu posadę burmistrza zgłosiło się 44 kandydatów i to począwszy od listowego aż do szlachciców i hrabiów. Radzcy miejscy będą więc mieli w czem wybierać.

* **Elbląg.** Pięcioletnia córeczka urzędnika sądowego połknęła grosz. Ponieważ dziecko nie odczuwało trudności w oddychaniu ani trawieniu, przeto nie wiedziano, gdzie w ciele moneta się znajduje. Sprowadzono tedy przyrząd Röntgena i promienie przenikające ciało wykazały, że grosz znajduje się tuż przy przełyku. Usunięto go przy pomocy zwykłych obcążków.

* **Lubawa.** We wsi Teresiewie popełnione zostało zagadkowe morderstwo. Nieznani mordercy zamordowali staruszkę, żonę zagrodnika Nowińskiego. Kobieta poszła w czwartek do rybaków robocińskich, aby zamówić ryb na wesele swej córki; gdy w piątek nie wróciła, rozpoczęto poszukiwania. Małżonek i syn znaleźli nieszczęśliwą bez życia z ranami na głowie, leżącą w lesie. W dniu morderstwa słyszał jej mąż pracujący w lesie jakieś wołania o pomoc, ale ponieważ w dniu tym był silny wicher, przeto wydawało mu się, że to wicher jęczy. Widocznie było to wołanie o pomoc nieszczęśliwej. Dotychczas śladu po mordercach niema.

* **Tczew.** P. major Pałubicki sprzedał swoję włość Zajączkowo (około 1800 mórg bardzo urodzajnej ziemi) obywatelowi i dzierżawcy Heydemannowi z Radostowa za 693,000 marek. Majątek ten był około 120 lat w posiadaniu Pałubickich. Ostatni właściciel jest katolikiem ale czuje się Niemcem. Dla parafian miłobądzkich jest przejście Zajączkowa w protestanckie ręce o tyle niedogodne, że ich podatki kościelne znacznie się powiększają przez ubytek opłat majętnego obywatela.

* **Kwidzyn.** Robotnik Karol Kerber skradł w Karwicach właścicielowi karuseli 644 marek i zbiegł z pieniędzmi. Prokuratorya wysłał za złodziejem listy gończe.

* **Nowemiasto.** W Taborach spalił się dom komorniczy, w którym mieszkało 5 rodzin. Niestety zginął w płomieniach także 3 letni syn rob. S. — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w Pacułtowie. Posiedz. Bartkowski zajęty pracą w stodole spadł z warszty na klepisko i odniósł tak ciężkie wewnętrzne obrażenia, że w kilka minut po wypadku umarł.

* **Z Kwidzyńskiego.** W poniedziałek po poł. spłonął dom posiedz. w Rundewiese (?). W płomieniach zginęło najmłodsze dziecko Siega, liczące pierwszy rok życia. Ogień wzniecili dzieci.

* **Prabuty.** Posiedz. Guglin'a, którego w zeszłym tygodniu wypuszczono na wolność, musiano z powrotem odstawić do domu obłąkanych w Konradszteinie. Dokazywał on tak okropnie, że ludzie w jego otoczeniu nie byli pewni życia.

* **Melno.** W Okoninie pod Melnem, powiat grudziądzki, jest majątek około 316 mórg wszystko pszennej i buraczanej ziemi, z całkowitym inwentarzem i dobremi budynkami zaraz z wolnej ręki do nabycia, gdyż właściciel obecny chętnieby go każdej chwili sprzedał. Położenie o tyle jest korzystnem, że przez Okonin przechodzi szosa aż w 4 kierunkach, mianowicie zaś do miasta powiatowego Grudziądza, dalej do Radzyna, do Plemięt i do pobliskiej stacyi drogi żelaznej Melno. Dla tego życzyćby tylko można, aby kto z rodaków tenże majątek nabył. Bliższych wiadomości możnaby zasięgnąć na miejscu.

* **Tylża.** Kilkunastu powracających z Ameryki Polaków usiłowało w nocy przekroczyć granicę rosyjską. Sołdaci pograniczni wezwali ich, ażeby stanęli. Gdy robotnicy nie usłuchali, sołdaci strzelali do niech i zabili trzech z uciekających.

* **Nowemiasto** (w Poznańskiem.) Dzielnego czynu dopuścił się 10-letni synek pana Foreckiego. Widząc, że mała jego siostrzyczka wpadła do studni spuścił się po drągu w głąb za nią i zdołał ją uratować, gdy wypłynęła na powierzchnią. Nie mogąc jednak z swym ciężarem wydostać się z studni, trzymał siostrzyczkę w tem zawieszeniu tak długo, dopóki nie nadeszła pomoc i dzieci nie wyratowano.

* **Berlin.** Zaspał i nie poszedł na swój ślub ślusarz G. mieszkający w Charlottenburgu. Przed południem odbył się w Moabicie ślub cywilny, po którym młody pan wraz z świadkami wstąpili do lokalu i dobrze sobie podchmielili. Młody pan udał się potem do domu, aby się przebrać, przyczem usnął. Nadszedł czas udania się do kościoła, goście i panna młoda nie mogąc doczekać się za młodem panem, udali się do kościoła, sądząc, że i on tam przybędzie, lecz czekano napróżno. Posłano więc do niego. Po długiem budzeniu docucono kawalera, lecz zanim się ubrał już było zapóźno i ślub odbyć się musiał dopiero nazajutrz.

* **Hamburg.** W rodzinie pewnego tutejszego oberżysty zaszedł smutny wypadek. Wnocy zakradły się do łóżek śpiących dzieci szczury i tak pogryzły niemowlęta, że wątpią o ich życiu. Rodzice, zajęci w oberzy, nie słyszeli krzyku swych dzieci.

* **W Szpandawie** w dwóch tamtejszych koszarach popełniono zagadkowe kradzieże, które w kołach wojskowych wywołały nie małe wzburzenie. Pierwszy wypadek wydarzył się w koszarach drugiego batalionu pułku pieszej artyleryi gwardyi. Gdy podoficerowie 5 kompanii rano się ubierali, spostrzegli, że z kieszeni pobrano im wszystkie sakiewki. Podejrzenie o kradzież padło na posterunki. Śledztwo wykazało atoli, że niesłusznie. Podoficerowie stracili wszystkie swe pieniądze, które dzień przed tem otrzymali. Drugi wypadek, który, jeszcze większe zrobił wrażenie, wydarzył się w nocy na 6 października w wielkich koszarach 5 pułku gwardyi grenadyerskiej przy dworcu hamburskim. I tam podoficerowie spostrzegli, że skradziono im z kieszeni sakiewki, które następnie znaleziono próżne obok karabinów. Ogólna strata podoficerów wynosi przeszło 400 marek. Przypuszczają, że złodziejem nie jest żaden żołnierz, tylko taki, który dawniej służył przy wojsku w Szpandawie i dla tego dobrze obeznany jest z stósunkami miejscowemi. Dotąd złodzieja pomimo wszelkich energicznych poszukiwań nie ujęto.

* **Z Warszawy.** W tutejszych dobrze powiadomionych kołach utrzymują, że obecnie objawia się w Petersburgu silny prąd w kierunku złagodzenia przepisów utrudniających Polakom posiadanie nieruchomości na Litwie, Wołyniu i Podolu. Przedstawiciele tego prądu wskazują na to, że bezsprzecznie nastąpiło pewne złagodzenie w naprężeniu panującem dotąd pomiędzy dwoma najpotężniejszemi szczepami słowiańskiemi. Przypatrują się pilnie w Petersburgu coraz sroższej doli Polaków w Prusiech i wielu twierdzi, że car Mikołaj II potrafi wyciągnąć ztąd wnioski, które Polakom pod jego berłem mieszkającym będą pożądane.

* **Z Petersburga** donoszą o wielkiem nieszczęściu, jakie się wydarzyło we wsi Porchowie pod Pskowem. Jest tam słynny klasztor i odbywała się w klasztorze uroczystość kościelna, na którą przybyło około 5 tysięcy pielgrzymów, którzy nocowali w dwupiętrowej gospodzie należącej do klasztoru. W nocy pod ciężarem pielgrzymów zarwała się podłoga na drugiem piętrze i pielgrzymi wpadli na śpiących ludzi na pierwszem piętrze. Podczas przestrachu, jaki ztąd powstał, zakrzyknął ktoś: „ogień!“ Na ten okrzyk cisnęło się wszystko do jednych drzwi, jakie się tam znajdowały W straszliwej ciżbie uduszono 4 mężczyzn i 36 kobiet, 20 osób poniosło rany, z tych 4 bardzo ciężkie. Jest to wielce nieszczęśliwy wypadek.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze, a otrzyma wyszłe już numera, które mamy w zapasie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Od Ekspedycyi.

(—) Panu O. w Borbeck. Smiało możesz Pan udać się ze zażaleniem do dyrekcyi poczty w Düsseldorf, jeżeli Pan Gazetę nieregularnie, lub nawet wcale niektórych numerów nie odbiera. Jeżeli czasem Gazeta by nie doszła, to obowiązkiem jest urzędnika, meldować o tem na pocztę w Olsztynie. Właśnie przez tę opieszałość, że urzędnik o nie nadejściu Gazety nie melduje, zdarza się, że czytelnicy Gazety wcale nie odbierają i sądzą, że my mamy w tem winę. Winę ma tylko w każdym wypadku poczta, a raczej urzędnik, który Gazety wydaje. Numera żądane wysłaliśmy.

(—) Panu A. P. w Schalke. I tu niech służy powyższa odpowiedź, że poczta ma winę, jeżeli Gazety nie dostarczy. Numera brakujące wysyłamy pod opaską, a gdyby nieregularności nadal się powtarzały, prosimy nam donieść, a zrobimy zażalenie do naddyrekcyi poczty.

(—) Panu M. w Hamme p. Bochum. Gazetę można na poczcie zapisywać tylko na kwartał, więc też urzędnik słusznie nie mógł przyjąć pieniędzy na Gazetę za pół roku. Niech więc Pan teraz zapłaci na poczcie na kwartał, a na Nowy rok znowu na kwartał.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 10 października.

Bydła rogatego spędzono 671 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżywione starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku —— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wartości rzeźniczej ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 55 do 60 m., III kl. licho odżywione 50 - 53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najwyższej wartości rzeźniczej ——— m. II kl. pełnomięsne tuczne krowy najwyższej wartości rzeźniczej aż do 7 lat ——— m., III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jał. ——— m., IV kl. średnio odżywione krowy i jał. 45 - 48 m., V kl. słabo odżywione krowy i jał. 43—45 m.

Cieląt spędzono 1895 sztuk. Płacono za 100 funtów żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 73—75 m., II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 68—70 m., III kl. słabsze ssaki 62 do 66 m., IV kl. starsze słabo odż. 35 - 40 m.

Skopów spędzono 1523 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 64—68 m., II kl. starsze skopy 55—60 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—52 m.' IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Swiń spędzono 11915 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 52 —— m. b) serniki - —— II k. mięsiste ——— m., III kl. słabo rozwinięte 50 do 54 m., IV kl., stare świnie a) 46—49 m.

Przy otwarciu

sezonu jesiennego i zimowego

pozostaję wiernym zasadom mego interesu i aby wielki i prędki obrót uzyskać, oddaję tylko dobry, beznaganny towar przy jak najmniejszym zysku.

Moje **składy** we wszystkich **oddziałach** zawierają wiele nowości przy bogatym wyborze i cenach jak najtańszych.

✻✻ Pyszne nowości w materyach na suknie, ✻✻

w guście angielskim, Lupees, Caros, Veges-Noppen i Loden w wysoce eleganckich mustrach za metr od 75 fen. aż do najlepszych.

Wysoce eleganckie **czarne materye na kostyumy** w cudnych wzorach, z czystej wełny, za metr od 75 fen. do najlepszych.

Materye na suknie po domu i poranne, sukienne, szewict, warps i t. d. od 27, 30 i 50 fen. do 3 m. za metr.

Barchany, velotyny w najnowszych deseniach i po jak najtańszych cenach.

Wysoko eleganckie nowości w konfekcyi damskiej, jak **żakiety** od najtańszych do najpiękniejszych materyi we francuzkich i niemieckich modnych fasonach już od 3 m. począwszy.

Płaszcze damskie, okrycia, kapy, kołnierze wełniane, jedwabne, futrzane z piór i perskie, krymer, we wszelkim wyborze już od 4 m. do najdroższych.

☞ Kupno okolicznościowe nadzwyczaj tanio: **kolorowe kostyumy sukienne**, szewiot i loden 8 marek, jedwabiem podszyte 15 marek.

Eleganckie ubrania dla mężczyzn według miary pod gwarancyą za dobre leżenie.

Konfekcya dla mężczyzn, paltoty, płaszcze cesarskie, płaszcze Hohenzollern, jopy i żakiety gotowe ze składu w pięknym i rzetelnym odrobieniu i z dobrych materyi.

Konfekcya dla chłopców, dziewcząt i dzieci we wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach.

Ubrania spodnie dla kobiet, mężczyzn i dzieci jak najtaniej.

Kożuchy, futra wszelkiego rodzaju.

Pióra na **pościel. Maszyny** do **szycia.**

Skład wełny i zamiana wełny na materyę.

Juliusz Bluhm,

Olsztyn, rynek 12

pod sieniami.

Rzetelna usługa! Rzetelna usługa!

Mieszkam teraz

przy Krzywej górze (Schiefer Berg) nr. 1, obok rynku gdzie stawajo blachnierze.

Polecam równocześnie mój

skład obuwia,

gotowego i według miary, po jak najtańszych cenach.

A. Parohl,

mistrz szewski.

Doskonałą kobietę

do roznoszenia chleba potrzebuje zaraz

G. Ehmke,

mistrz piekarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 85. Od marki dostanie 25 fen. zarobku.

Dziewka **Augusta Wesołowska** uciekła odemnie ze służby i ostrzegam, aby jej nikt w służbę lub do roboty nie przyjmował.

Gospodarz Józef Czajka
w Szomfaldzie.

LOSY.

Losy loteryi **wajmarskiej,** ciągnienie 6—10 grudnia. Główna wygrana w wartości 50 tysięcy mkr. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Lekarz dentysta

Krüger

mieszka **teraz** rynek **nr. 9,** w domu kupca p. **Salzmanna.**

Tania wyprzedaż

odbywa się zawsze dalej, po cenach zakupna, a wiele artykułów jeszcze niżej tego. **Zelazo 9 marek** za **centnar,** w większej ilości jeszcze taniej, również wszelkie inne towary żelazne. **Petroleum** czysto amerykańskie 12,00 m. za centnar, w beczkach 11,50 Mrk.

Przy większym zakupnie sprzedaję po cenach wyjątkowych wszelkie towary które są jeszcze w zapasie. Również mam jeszcze

maszyny i sprzęty rólnicze.

A. Doering

w Wartemborku.

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cygaro Krakowskie".** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Polecana w upartych zatwardzeniach stolca, zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, cierpieniach żołądka, w zdęciach, kwaśnych odbijaniach, zgadze. Wyborny środek przeciw złemu trawieniu, słabości żołądka. Najlepiej działający łagodny, krew czyszczący środek rozwalniający. Działa nawet przy kilkoletniem użyciu; zawsze dobrze działający.

Od 60 lat w użyciu! Dowód dobroci. Posiada niezwykłe własności. Używany w tysiącach rodzin. Nie powinien zbywać w żadnym domu. Najlepszy, najłagodniejszy, najnieszkodliwszy i najlepiej działający w swoim rodzaju. Dobrowolnie udzielone bez żądania świetne dowody uznania, tysiące listów dziękczynnych. Prawdziwe Lücka preparaty ziółkowe, starej, znanej i uznanej firmy C. Lücka w Kołobrzegu, są uznane jako dobre, bardzo ulubione środki domowe. Nazwisko, etykieta i opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Podrabiania są karygodne. Opakowania, wyglądające inaczej jak poniżej stojący rysunek czerwonego opakowania, odrzucić należy, jako nieprawdziwe.

Żądać należy bezpłatnie sposobu użycia od O. Lück a w Kołobrzegu. Znakomite skutki!

Części składowe: 100 litrów 80 proc. spirytusu z 2,6 kgr. rzewienia, 0,5 kgr. korzenia cytworowego, 2,6 korzenia goryczki, 250 gram. lipo-żywicy amoniakalnej, 250 gr. grzybu modrzewiowego, 1,250 ko. kory Sagrada, 2,6 ko. dryakwi bez opium, 30 gr. szafranu, 1 ko. aloesu, przez 14 dni. poczem się wyciska i następnie przecedza. Prawdziwe tylko w aptekach. Cena flakonu 50 fen. 1,50 m., i 3 m.

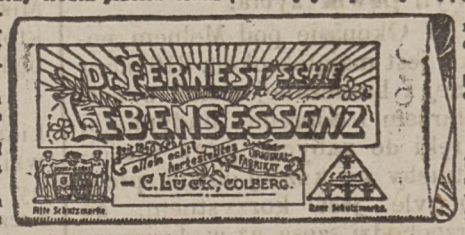

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Moje mieszkanie

jako i

główny skład maszyn rólniczych

znajduje się od 1-go października **ulica Jakóbowa nr. 5** naprzeciw wyższej szkoły dziewcząt.

F. Kłodziński.

Mieszkam teraz

naprzeciw hotelu Deutsches Haus, ul. **Klebarska nr 19.**

H. Brieskorn,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Psa pasterskiego

ma na sprzedaż **Ostrowski** w Małym Klebarku.

Ucznia

przyjmie zaraz drukarnia **„Gazety Olsztyńskiej."**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).